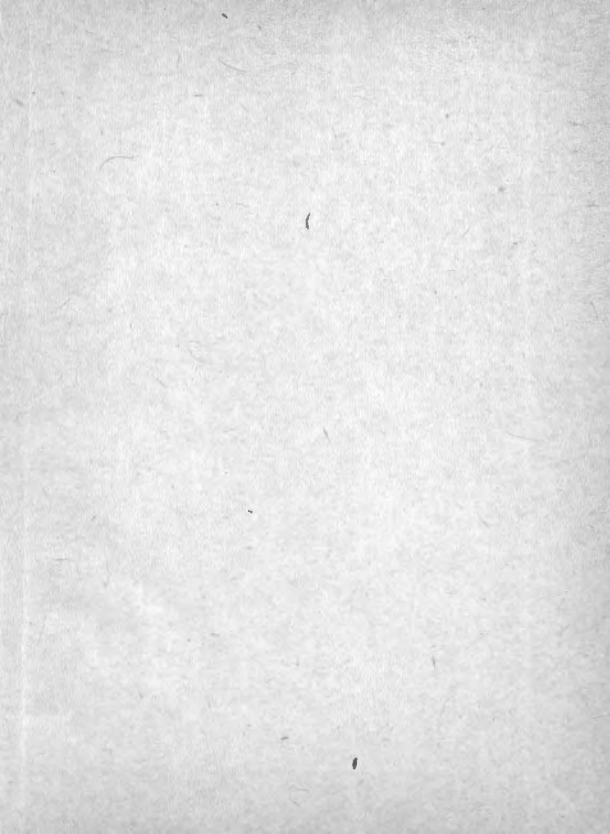
The image shows the front cover of a book. The cover is decorated with a marbled pattern consisting of irregular, interconnected shapes in shades of pink and brown. In the upper right corner, there is a rectangular, cream-colored label with a black border. Inside this label, the title "Sofisci greccy" is printed in a bold, black, serif font, arranged in two lines. The spine of the book is visible on the left side, showing a gold-colored binding material.

**Sofisci  
greccy**









# *PANTEON*

*WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA*

# *SOFIŚCI GRECCY*

*WYBÓR I PRZEKŁAD L. STAFFA*

[1920]

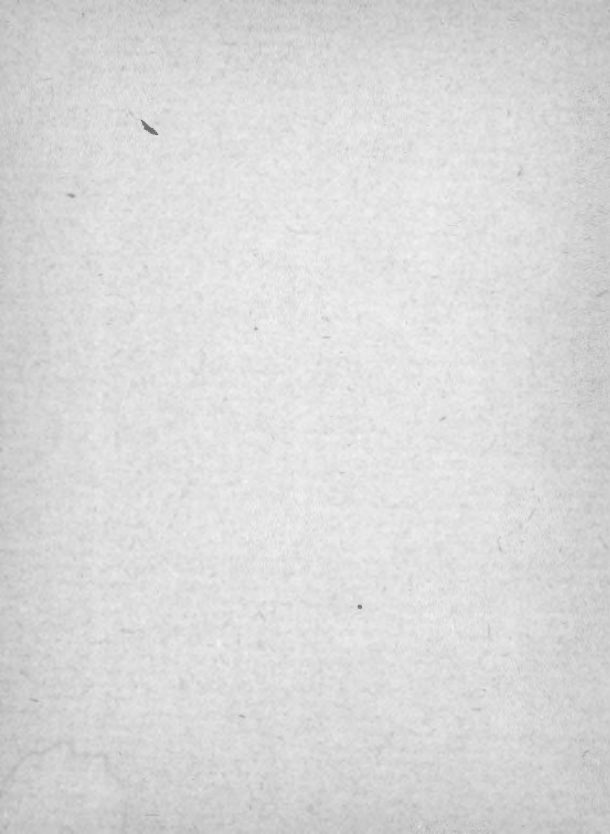
*T-WO WYDAWNICZE W WARSZAWIE.*



1014-2b.1



**PROTAGORAS.**



Miarą wszech rzeczy jest człowiek; o ile są, miarą tego, że są; o ile ich niema, miarą tego, że ich niema.

\*

Istnieją dwa przeciwne sobie wzajem ujęcia każdej rzeczy.

\*

Sztuka wymowy może mniej trafne ujęcie utrzymać gorą.

\*

Zmysłowo postrzegalne linje nie są tego samego rodzaju, co te, o których mówi geometra. Albowiem nic zmysłowo postrzegalnego nie jest w ten sposób

proste lub okrągłe. Gdyż koło dotyka równi nie tylko w jednym punkcie.

\*

O bogach nie wiem nic, ani czy są, ani czy ich niema. Gdyż wiele przeszkód uniemożliwia nam to poznanie: niejasność sprawy i krótkość życia ludzkiego.

\*

Nauka ma za warunek naturalną zdolność i ćwiczenie. Uczyć się trzeba zacząć w młodości.

\*

Niema ani techniki bez studjum, ani studjum bez techniki.

\*

Wykształcenie nie wykwitnie

w duszy, jeśli nie dojdzie się  
do wielkiej głębi.

\*

Gdy Peryklesa odumarli obaj  
jego świetni młodzi synowie,  
zniósł to bez żałoby. Zachował  
pogodę umysłu, która była mu  
bardzo pomocna do dobrego  
poczucia się w sobie, beztroski  
i wzięcia u tłumu. Gdyż ktokol-  
wiek widział, z jak silnem ser-  
cem znosił on swe cierpienie,  
musiał, w poczuciu własnej bez-  
silności w podobnem położeniu,  
dojść do przekonania, że był  
wielkiego umysłu, męski i odeń  
wyższy.

\*

Był niegdyś czas, gdy wpra-  
wdzie istnieli bogowie, jednak  
rodzajów istot żyjących jeszcze

nie było. Gdy jednak i dla tych nadszedł przeznaczony losem czas powstania, utworzyli ich bogowie w wnętrzu ziemi z mieszaniny ziemi i ognia i z materji, które z ogniem i ziemią się łączą. I gdy chcieli ich wywieść na światło, polecili Prometeuszowi i Epimeteuszowi wyposażyć ich i poszczególnym przydzielić należne im przymioty. Epimeteusz jednak prosił Prometeusza, by mógł je sam rozdzielić. „Gdy je już porozdzielałam“, rzekł, „wtedy rzuć okiem“. Ten przystał i Epimeteusz rozdzielił wszystkie przymioty. Jednym stworzeniom przydzielił siłę, lecz bez szybkości; słabsze natomiast obdarzył szybkością jedne uposażył bronią, dla innych, które natura beźbronnemi stworzyła, wy-

myślił inny sposób zachowania siebie. Zwierzętom, którym drobnego użyczył kształtu, przydał skrzydła, by uciec mogły, lub podziemną kryjówkę; owym zaś, które obdarował wielkością, dał przez to właśnie sposób zachowania siebie. Tak też i wszędzie indziej starał się zachować wyrównanie w podziale. Te środki przedsięwziął w tym celu, by ustrzec wszelki gatunek od całkowitego zniszczenia. Gdy usunął niebezpieczeństwo wzajemnego się ich wytępienia, użyczył im środków obrony przeciw zmianom pór roku, odziewając je gęstym włosem i grubą skórą, które zdolne były chronić przed zimnem, lecz również mogły strzec przed gorącem i zarazem miały służyć każdemu za

własne i naturalne przykrycie, gdy szły do legowiska. Opatrzył też jedne na nogach kopytami, inne twardymi, bezkrwistymi naskórkami. Dalej obmyślił dla każdego rodzaju inny sposób pożywienia: dla jednych trawę polną, dla innych owoce z drzew, dla trzecich korzenie: lecz innym przeznaczył też spożywanie innych zwierząt na pożywienie. Jedne ustroił tak, że wydają na świat nieliczne jeno młode, inne, które są przez te pożerane, tak, że rodzą liczne młode, czem ubezpieczył zachowanie rodzaju.

Lecz jako że Epimeteusz nie bardzo był mądry, nie spostrzegł, że wyszafował wszystkie przymioty, gdy przecie rodzaj ludzki nie został jeszcze uposażony i nie wiedział, co ma z tem począć.



W kłopotcie tym Prometeusz, który przyszedł zobaczyć rozdział i zastał inne stworzenia obdarzone wszystkim, człowieka jednak jeszcze nagiego i gołego, bez obuwia, bez legowiska, bez wszelkiej obrony. Atoli nadszedł już oznaczony dzień, w którym i człowiek wyjść miał z ziemi na światło. Bezradny, jakiby wynaleźć środek dla utrzymania człowieka, ukradł Prometeusz biegłość w sztukach Hefajstosa i Ateny wraz z ogniem—bo bez ognia nie można było sobie jej przyswoić, ani mieć z niej użytk—i darował obie rzeczy człowiekowi. Tak więc otrzymał człowiek dla utrzymania swego biegłość w sztukach; atoli organizacyi społecznej nie posiadał jeszcze. Ta bowiem była jeszcze

u Zeusa i niemożliwe już było Prometeuszowi dostać się do pałacu, kędy Zeus mieszkał. Gdyż stały tam straszliwe Zeusa strażę. Lecz we wspólne mieszkanie Ateny i Hefajstosa, gdzie oboje z miłością uprawiali swą sztukę, dostał się niepostrzeżenie, skradł pracującą z pomocą ognia sztukę Hefajstosa i drugą Ateny i użył ich człowiekowi. Skutkiem tego zdobył człowiek możność korzystniejszego urzędnienia sobie życia; Prometeusza jednak, jak mówią, dosięgła później za jego kradzież kara.

Gdy człowiek dostąpił udziału w boskiej własności, doszedł pierwsze, jedyny przed wszystkimi innymi stworzeniami żywymi, do wiary w bogów i zaczął budować ołtarze i bogów

posągi; potem stworzył wnet mocą swej biegłości w sztuce artykułowaną mowę i słowa i wynalazł domy, szaty, obuwie, łóżka i sposób sporządzania swego pożywienia z wytworów ziemi. Tak uzbrojeni, mieszkali ludzie zrazu rozproszeni i nie mieli jeszcze miast. Byli przeto łupem dzikich zwierząt, gdyż byli zgoła od nich słabsi. Biegłość w rzemiosłach starczyła im wprawdzie do zaopatrzenia się w pożywienie, atoli do walki z dzikimi zwierzętami nie wystarczała; gdyż nie znali jeszcze organizacji społecznej, której częścią składową jest sztuka wojenna. Starali się tedy zjednoczyć i zachowywać się przez zakładanie miast. Gdy się jednak zjednoczyli, wyrządzali sobie ciągle

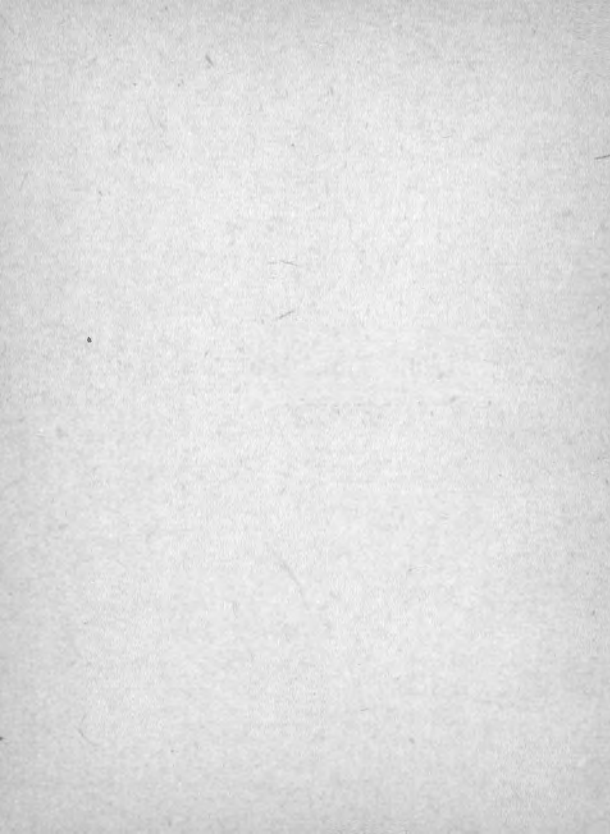
wzajem krzywdy, jako że nie mieli jeszcze żadnej organizacyi społecznej tak, że się znów rozproszyli i dążyli do swej zguby. W obawie, że rodzaj nasz mógłby całkowicie zginąć, posłał Zeus Hermesa, który przyniósł ludziom świadomość obyczajów i poczucie prawa, by powstały na ładzie oparte gromady i by łączyły je węzły przyjaźni. Hermes spytał Zeusa, w jaki sposób ma ludziom użyć świadomości obyczajów i poczucia prawa: „Czy mam je tak samo rozdzielić, jak rozdzielone są inne przymioty? Te bowiem rozdzielone są tak, że np. człowiek, który zna się na medycynie, wystarcza dla wielu nierozumiejących się na niej, i tak też jest w innych zawodach. Mamże

więc świadomości obyczajów i poczucia prawa w ten sposób udzielić ludziom, czy też obdzielić nimi wszystkich?”. „Wszystkich”, rzekł Zeus, „wszyscy winni w tem uczestniczyć; gdyż jeśliby w tem, jak w innych przymiotach, uczestniczyli jeno ludzie nieliczni, nie mogłaby powstać żadna gromada. Wydaj w imieniu mem prawo, że człowieka, który nie jest zdolny dzielić świadomości obyczaju i poczucia prawa, gromada, niaby raka, zniszczyć powinna”.

\*



**PRODIKOS.**





Sofista jest nawpół filozofem,  
i nawpół politykiem.

\*

Zdwojone pożądanie jest namiętnością, zdwojona namiętność staje się szaleństwem.

\*

Bogactwo jest dla dobrych i przyzwoitych ludzi i dla tych, którzy zeń właściwy użytek czynić umieją, dobrem, dla złych i nierozumnych jednak — złem. I tak ma się też rzecz z wszystkimi innymi rzeczami: są one dla ludzi z konieczności tem, co ci stosownie do swego charakteru z nich czynią.

Istniejeż jakikolwiek wiek życia, któryby wolny był od dolegliwości?

\*

Śmierć nie obchodzi nic ani żywych, ani zmarłych.

\*

Słońce i księżyc, rzeki i źródła, słowem, wszystko, co służy naszemu życiu, uważano w starożytności za bogów, gwoli korzyści, która z tego wynika, jak Egipcjanie Nil; i przeto widziano w chlebie Demeterę, w winie Djonizosa, w wodzie Posejdona, w ogniu Hefajstosa i tak dalej, we wszystkim użytecznem jakieś bóstwo.

\*

**HIPPIASZ.**



Jedno z tego znajduje się może u Orfeusza, inne u Musaiososa, słowem to tu, owo tam, jedno u Hezjoda, drugie u Homera, znów coś u innych poetów, to w helleńskich, tamto w barbarzyńskich pismach. Zestawiłem z tego wszystkiego to, co najważniejsze i pokrewne i stworzę z tego tę nową i różnokszałtną księgę.

\*

Tales przypisywał temu, co bezduszne, duszę i starał się dowieść tego z pomocą magnesu i bursztynu.

\*

Wedle Talesa zajmował się Mamerkos, brat Stezychora, geometrją i stał się przez to sławnym mężem.

\*

Słowo „Tyran“ przyszło do Grecyi dopiero późno, za czasów Archilocha. Homer nie zna go jeszcze.

\*

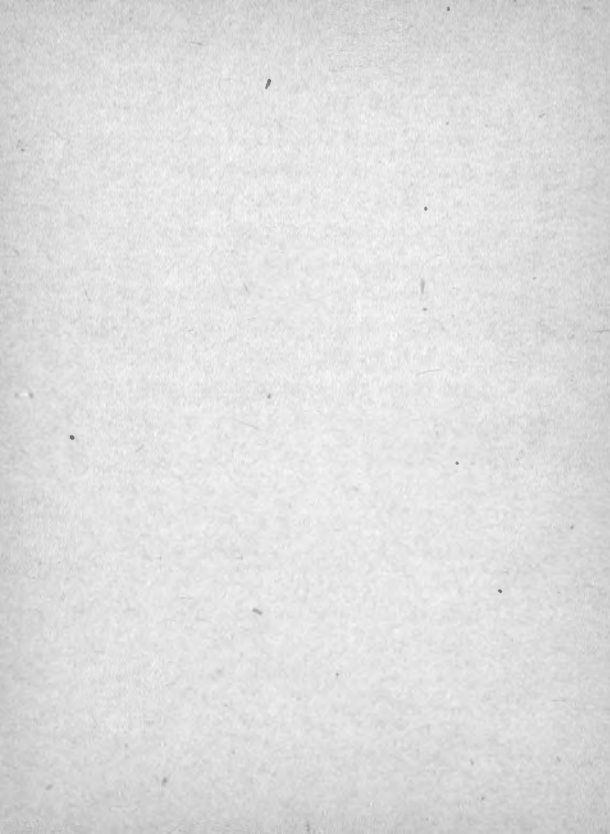
Istnieją dwa rodzaje zawiści: jedna słuszna, gdy zawidzi się złym ludziom czci, która staje się ich udziałem; i niesłuszna, jeśli się to czyni względem ludzi uczciwych. Zresztą ludzie zawistni wychodzą na tem dwukrotnie gorzej, niż inni ludzie: bo gniewają się nie tylko z powodu własnego nieszczęścia,

jak owi, lecz także z powodu  
cudzego szczęścia.

\*

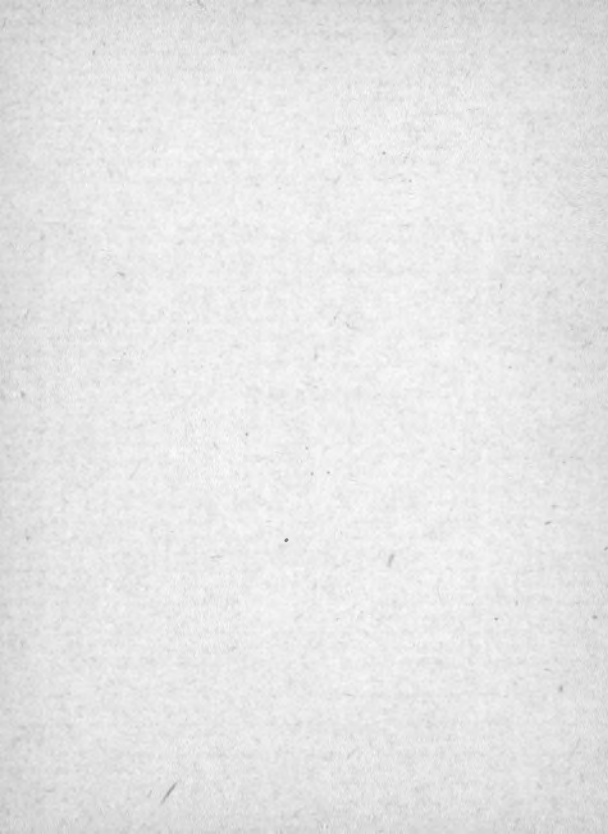
Z oszczerstwem jest sprawa  
tem gorsza, że niema na nią  
w prawie kary, jak na kradzież;  
a jednak oszczercy kradną nam  
najcenniejsze posiadanie: miłość  
bliźnich. Przeto złe obejście się,  
które jest przecie zbrodnią, jest  
właściwie lepsze, niż oszczer-  
stwo, bo nie skrada się w ciem-  
ności.

\*





**GORGIASZ.**



Barwa jest wpływem ciała, odpowiadającym zmysłowi wzroku i przezeń postrzegalnym.

\*

Zapomocą promieni słonecznych można, przez załamanie w zwierciadle, zapalić światło, ponieważ ogień przechodzi przez jego pory.

\*

Nic nie istnieje; a jeśli coś istnieje, to jest ono dla człowieka niepojęte; lecz gdyby i było pojęte, to nie możnaby go drugiemu udzielić ani wytłumaczyć.

Bo jeśli coś istnieje, to jest ono albo bytem, albo niebytem, albo obojgiem. Otóż niebyłoby nie istnieje. Bo jeśli by niebyłoby istniał, to zarazem byłby i nie byłby. Atoli jest zgola niedorzecznością, by coś zarazem było i nie było.

Lecz także byt nie istnieje. Bo jeśli istnieje, to jest albo wieczny, albo stał się, albo jedno i drugie. Jednakże żadne z tych trzech przypuszczeń nie da się przyjąć i przeto byt nie istnieje.

Gdyż jeśli byt jest wieczny, to niema początku. Bowiem wszystko, co istnieje, ma początek; wieczność natomiast, która się nie stała, nie ma go. Co jednak nie ma początku, jest bezgraniczne; jeśli atoli jest bez

granic, to nie jest nigdzie. Bo jeśli coś jest, to musi być coś poza niem, w czym ono jest. I wówczas byt nie byłby już bez granic, jako że byłby otoczony czemś innym. Gdyż to, co otacza, jest większe od tego, co jest przez nie otoczone. Nie ma jednak nic, coby było większe, niż nieograniczoność. Więc nieograniczoność nie jest nigdzie. Jeśli zatem byt jest wieczny, to jest bezgraniczny; jeśli jest bezgraniczny, to nie jest nigdzie; a jeśli nie jest nigdzie, to nie istnieje.

Atoli byt nie mógł się też stać. Bo jeśli się stał, to stał się przecie albo z bytu albo z niebytu. Lecz nie stał się on ani z bytu: bo jeśli to jest byt, to nie stał się on, tylko już jest;

ani z niebytu: bo niebyt nie może nic stworzyć, jako że siła twórcza z konieczności musi mieć udział w jakimś bycie. Więc byt także się nie stał.

Zarówno jednak nie może być jednym i drugim, wiecznym i stać się. Bo to się wzajem znosi; i jeśli byt jest wieczny, to nie mógł stać się, a jeśli się stał, to nie jest wieczny.

Jeśli więc byt nie jest ani wieczny, ani stał się, ani jedno i drugie razem, to nie istnieje wogóle.

Atoli także jeśli coś istnieje, jest ono dla człowieka niepojęte i niepoznawalne. Bo jeśli to, co jest przedmiotem myśli, nie istnieje, to niebyt jest przedmiotem myśli. To jednak, co jest przedmiotem myśli, nie

istnieje. Bo gdyby to, co jest przedmiotem myśli, istniało, to istnieje wszystko, co jest przedmiotem myśli, w jakikolwiekby sposób było pomyślane. To jednak sprzeciwia się doświadczeniu. Bo jeśli ktoś pomyśli sobie latającego człowieka, lub wozy jadące po morzu, to mimo to przecie człowiek nie lata, ani wozy jeżdżą po morzu. Więc nie istnieje to, co jest przedmiotem myślenia.

Dalej, jeśli to, co jest przedmiotem myślenia istnieje, to niebytu nie będzie przedmiotem myślenia. Bo przeciwieństwom odpowiadają przeciwieństwa: byt tworzy jednak przeciwieństwo do niebytu. Jeśli więc bytowi odpowiada to, że jest przedmiotem myślenia, to niebyto-

wi będzie odpowiadać, że nie jest przedmiotem myślenia. To jednak niedorzeczność: bo także Scylla i Chimera i wiele innego, co nie istnieje, jest przedmiotem myślenia. Więc to nie byt jest przedmiotem myślenia.

Atoli jak to, co się widzi, zwane jest przeto widzialnem, że się je widzi, a to, co się słyszy, przeto słyszalnem, że się je słyszy, i jak nie odrzucamy tego, co widzialne, przeto, że się go nie słyszy, ani uchylamy tego, co słyszalne, przeto, że się go nie widzi (bo każde postrzeżenie musi być zrobione przez odpowiadający mu organ zmysłowy, nie zaś przez inny), tak też istnieje przedmiot myślenia, nawet jeśli nie widzi go się okiem, ani słyszy uchem,



ponieważ ujęty jest przez odpowiadający mu organ. Jeśli więc ktoś pomyśli sobie wozy, co jadą po morzu, to musi też, choć tego nie widzi, wierzyć, że są wozy, co jadą po morzu. Lecz to niedorzeczność. Zatem byt nie daje się pomyśleć ani pojąć.

Gdyby jednak byt był do pojęcia, to jednak nie możnaby poznania udzielić innym. Bo jeśli byt, leżący zewnątrz, jest widzialny, słyszalny i powszechnie poznawalny, a to, co w nim widzialne, ujmowane jest przez oko, to, co słyszalne, przez ucho, nie zaś przeciwnie, jakżeż to może być udzielone zapomocą innego organu? Organem powiadamiania atoli jest słowo; ono jednak nie jest tem, co

istotne i co istnieje. Udzielamy więc innemu człowiekowi nie bytu, lecz słowa, które różne jest od tego, co istotne. Jak więc rzeczy widzialnej nie można uczynić słyszalną, albo odwrotnie, tak też ma się rzecz z naszym słowem, jako że byt leży poza niem. Jeśli jednak słowo nie jest bytem, to nie może też być udzielonem drugiemu.

\*

Celem retoryki jest wywołać przekonanie.

\*

Helena uczyniła to, co uczyniła, albo z woli przypadku, z postanowienia bogów i z musowego zrządzenia losu, albo dlatego, że została przemocą uprowadzona, lub mową prze-

konana, lub przez miłość zwyciężona. W pierwszym wypadku zarzut spotyka wiqne bóstwo. Gdyż zamiar bóstwa nie może być udaremniiony przez prze-zorność ludzką. Jest bowiem prawem natury, że silniejsze nie może doznać przeszkody ze strony słabszego, jeno słabsze musi ulegać silniejszemu i dać mu się kierować, że silniejsze przewodzi, a słabsze słu-chać musi. Bóstwo jest jednak silniejsze od człowieka dzięki swej mocy, mądrości i innym przy-miotom. Jeśli tedy winę przy-pisać należy przypadkowi i bóstwu, to musi się uwolnić He-lenę od zlej sławy...

Jeśli to jednak mowa przeko-nała i obalamuciła Helenę, to i z tego punktu widzenia nie-

trudno obronić ją i uwolnić od winy, to jest w następujący sposób. Mowa jest potężną władczynią, która najmniejszymi i najniepozorniejszymi sposobami najprzedziwniejsze osiąga cele; gdyż potrafi ona rozproszyć lęk i wygnać boleść, wywołać radość i zbudzić litość. Że tak jest, dowiodę... Uważam i określam całą poezję jako mowę w formie wiązanej. Kto jej tedy słucha, doznaje już to lękliwego strachu, już to bolesnej tęsknoty, i szczęście i nieszczęście obcych osób i stosunków wywołuje mocą mowy w duszy własne uczucie...

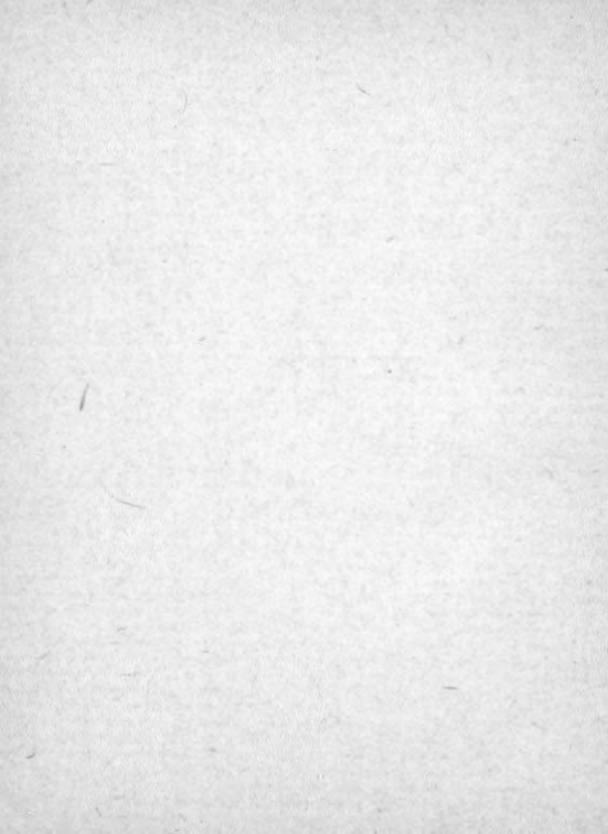
Ponieważ jednak moc przekonywania, tkwiąca w mowie, kształtuje duszę, jak chce, trzeba się przedewszystkiem znać na

wykładach astronomów, którzy usuwając jedną wiarę i wszczepiając natomiast inną, ukazują to, co jest nie do wiary i nieznanę, oku wiary; potem na publicznych przemowach procesowych, gdzie jedna jedyna mowa, wedle prawideł sztuki ułożona, choćby nie była właściwie wygłoszona, wielu ludzi raduje i wpływ na nich wywiera; po trzecie na rozprawach filozofów, w których ukazuje się ręczność ducha, gdy dowodowi dla swej wiary z łatwością nadają inny kierunek. Działanie mowy ma się tak do nastroju duszy, jak przeznaczenie trucizny do natury ciała. Bo jak każda trucizna znów inne soki wydala z ciała, i jedna czyni kres choroby, a druga życiu, tak też

mowa w słuchaczach wywołuje  
jużto żalobę jużto radość, jużto  
obawę jużto ufność, niekiedy  
jednak zatruwa i oczarowywa  
duszę przez pokusę do złego.

\*

**LIKOFRON.**



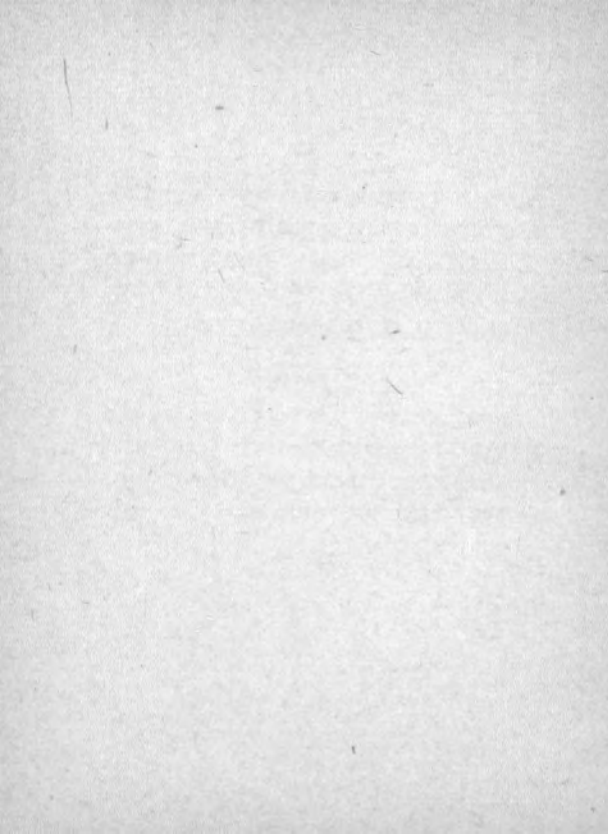


Ustawa jest umową, w której poręcza się wzajemnie prawo; lecz nie jest ona zdolna wychowywać obywateli do obyczajności i sprawiedliwości.

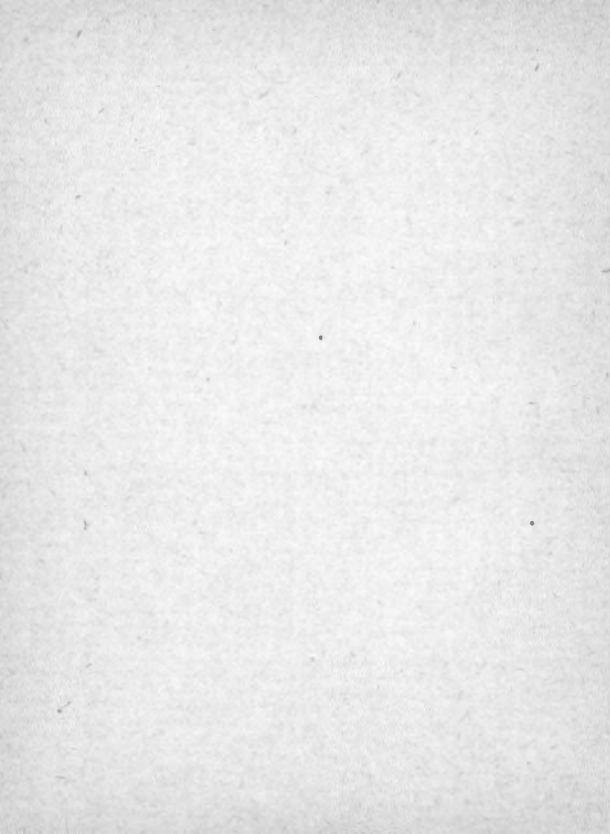
\*

Szlachectwo jest czemś zgoła pustem. Pierwszeństwo jego jest niedostrzegalne, a godność jego polega jeno na tytule.

\*



•  
**ALKIDAMAS.**  
•



Prawo i zwyczaj są przekazany mi nam królami państw.

\*

Filozofja jest napaścią przeciw prawu i zwyczajowi.

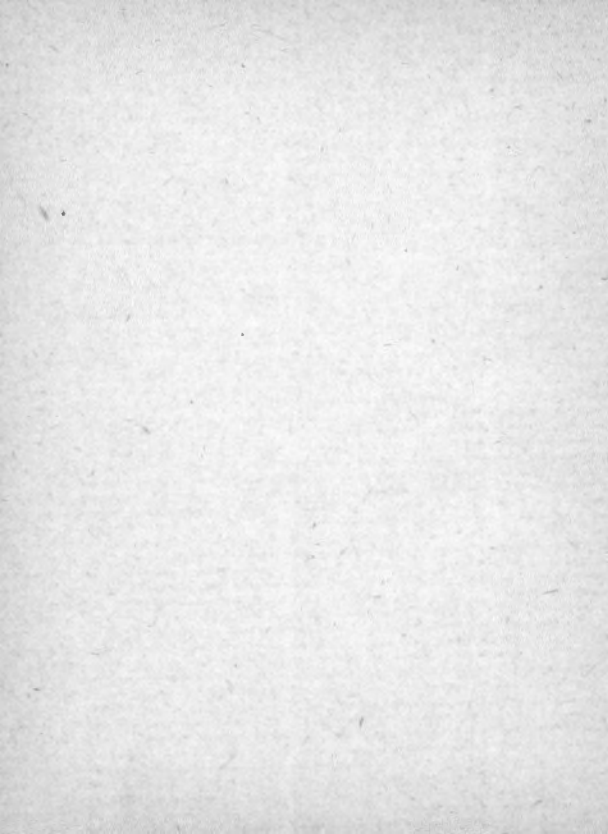
\*

Wszędzie są filozofowie otaczani czią. Paros cziło Archilocha mimo łączących poematów; Chios Homera, acz nie był tamtejszym obywatelem; Lakemonia, acz tak mało miała zmysłu dla wykształcenia, Chilon, którego nawet powołała do rady; Italia Pitagorasa; Lampsak użyczył Anaksagorasowi,

jakkolwiek pochodził skądinąd,  
grobu i czci go dziś jeszcze; Ate-  
ny doszły przez Solona, Lacede-  
monia przez Likurga do dobro-  
bytu, a w Tebach byli kierują-  
cy mężowie zarazem filozofami  
i dobrze było z tem miastu.

\*

**KALLIKLES.**





Wedle natury słabsze jest zarazem gorszem, więc znoszenie krzywdy; wedle prawa i zwyczaju jest niem czynienie krzywdy. Znoszenie krzywdy nie jest rzeczą godną męża, lecz raczej niewolnika, dla którego śmierć lepsząby była, niż życie, gdyż, jeśli czyni się mu krzywdę i źle się z nim obchodzi, nie umie on pomóc sam sobie, ani też drugiemu, o którego się troska. Prawo i zwyczaj ustanawiają zawsze ludzie słabi i tłum. Dla siebie samych i swych własnych interesów wydają ustawy i udzielają pochwały i nagany. Chcą niemi

przestraszyć ludzi silniejszych, którzy posiadają moc stworzyć sobie więcej korzyści, niż oni, aby tego nie czynili, jak gdyby źle było i niesłusznie mieć więcej korzyści, niż inni; a przez czynienie krzywdy rozumie się to, jeśli ktoś stara się więcej, niż inni, pozyskać korzyści; gdyż oni, ludzie mniej warci, są już ci zadowoleni, jeśli równe posiadają prawo. Przeto więc nazywa się wedle prawa i zwyczaju oczywiście niesłusznem i złem, jeśli się chce mieć więcej korzyści, niż inni i mianuje się to czynieniem krzywdy. Mojem jednak zdaniem sama natura dowodzi, że sprawiedliwość polega w tem, że szlachetniejszy ma więcej korzyści, niż pośledniejszy, a zdolniejszy wię-

cej, niż mniej zdolny. W wielu wypadkach, zarówno u innych stworzeń żyjących, jak i u ludzi, na całych państwach i szczeniach wykazuje ona, że tak się ma sprawa: to jest, iż to uznaje się za sprawiedliwe, że silniejszy panuje nad słabszym i więcej, niż on, ma korzyści. Lub jakież prawo mógł rościć sobie Kserkses, wyruszając przeciw Grecyi, albo ojciec jego, wojując z Scytami, albo — możnaby przecie tysiąc takich przytoczyć przykładów! Zaprawdę, mniemam, że ci mężowie, postępują tak wedle natury i wedle prawa natury, na Zeusa, jużci nie wedle tego prawa, które my zmyślamy, którzy zabieramy się do najdzielniejszych i najsilniejszych wśród

nas jednostek już w młodości i pętamy je jak lwy, hypnotyzując je i sugerując im, że musi istnieć równość i że to dobrze i sprawiedliwie. Jeśli jednak, sądzę, powstaje mąż, który posiada do tego dostateczną moc naturalną, to strząsa on to wszystko z siebie, zrywa swe pęta i ucieka, depce nogami naszą naukę, hypnozę, sugestję i wszelkie przeciwne naturze prawa i obyczaje, nasz dotychczasowy niewolnik staje nagle przed nami i okazuje się naszym panem i oto rozbłyska w swym blasku prawo natury! To, co tu mówię, myślał, zda mi się, także Pindar, w owym poemacie, gdzie powiada, że

Prawo jest królem wszystkich,  
Śmiertelnych, jak też nieśmiertelnych.

Gdyż, ciągnie on dalej,

Przeprowadza czyn wzniosłem ramieniem,  
Najgwałtowniejszy usprawiedliwiając.  
Dowodzą tego Herkulesa czyny.

Tak jakoś mówi; gdyż nie umiem  
poematu dokładnie na pamięć.  
Opowiada, że Herakles upro-  
wadził bydło Gerjona, nie ku-  
piwszy go, ani otrzymawszy  
odeń w podarunku; gdyż słusz-  
nem jest z natury, by bydło  
i wszelkie inne posiadanie mniej  
wartego i słabszego należało  
do dzielniejszego i silniejszego.

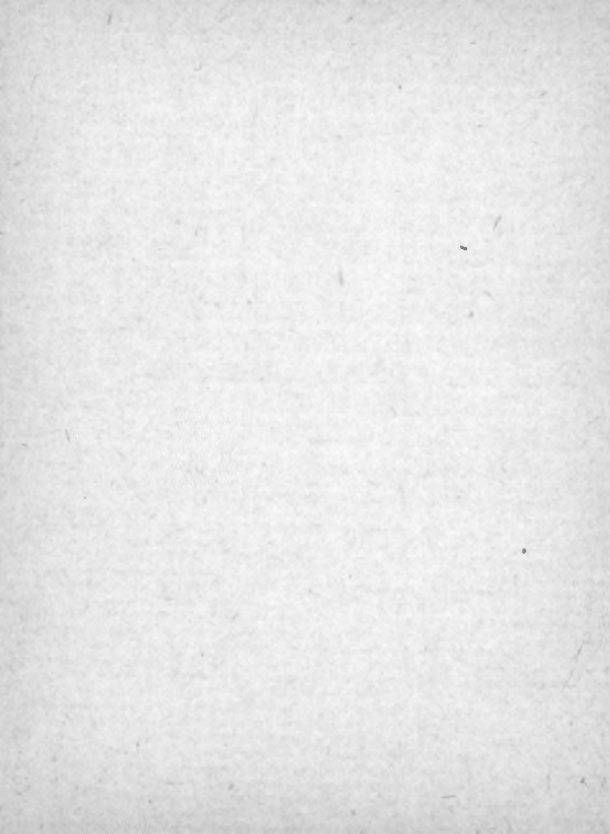
\*

To jest wedle prawa natury  
sprawiedliwe i dobre, co ci te-  
raz szczerze powiadam: kto  
chce żyć sprawiedliwie, winien  
wymagania swe podnieść mo-

źliwie najwyżej i nie ograniczać ich, lecz potrafić w sposób męski i rozumny zadowalać je w całej ich wielkości i spełniać każde swe życzenie. To jest, mem zdaniem, niemożliwe dla tłumu, i przeto gani on takich ludzi z poczucia wstydu, aby własną pokryć nieudolność; mówi on, że swawola jest czemś złem, chciałby, jak już przedtem zauważyłem, uczynić dzielniejsze natury swymi niewolnikami i jako że sam nie jest mocen zadowolić swą żądzą, więc słaui skromność i sprawiedliwość gwoli własnej słabości. Dla mężów jednak, którzy bądź to są z domu synami królów, bądź to z natury urodzili się, by zdobyć władztwo, księstwo i moc, cóżby mogło być hanie-

bniejszego i gorszego, nad skromność? Oni, którzy używać mogą wszelkich wspaniałości, bez przeszkody ze strony czyjejkolwiek, miałiby sami uznać prawo i gadaninę i naganę tłumu za swego pana? Lub jakżeżby nie mieli stać się nieszczęśliwymi przez moralność sprawiedliwości i skromności, jeśliby nie mogli przysporzyć przyjaciołom swoim więcej korzyści, niż nieprzyjaciołom, i to jako władcy w swem własnem państwie? Nie, za prawdę, sprawa ma się tak: wygodą, beztroską i wolnością, jeśli rozporządzą dostatecznymi środkami, oto cnota i szczęście; wszystko inne to szych, przeciwna naturze umowa społeczna, gadanina i rzecz bez wartości.

\*





TRAZYMACH.



Radbym był, o mężowie  
ateńscy, żył w owych dawnych  
czasach, gdy młodzi mężowie  
mogli zadowolić się milczeniem,  
gdy stosunki nie zmuszały do  
mówienia i starsi dobrze zarzą-  
dzali państwem. Skoro jednak  
los zachował nas na tak późny  
czas, w którym co do spraw  
państwa słuchamy innych ludzi,  
jednak my sami znosić musimy  
nieszczęście, które po większej  
części nie jest dopustem bogów  
lub przypadku, lecz winą rządu,  
więc trzeba właśnie mówić.  
Gdyż nieczułym lub nawet upar-  
tym być musi, kto powierza się

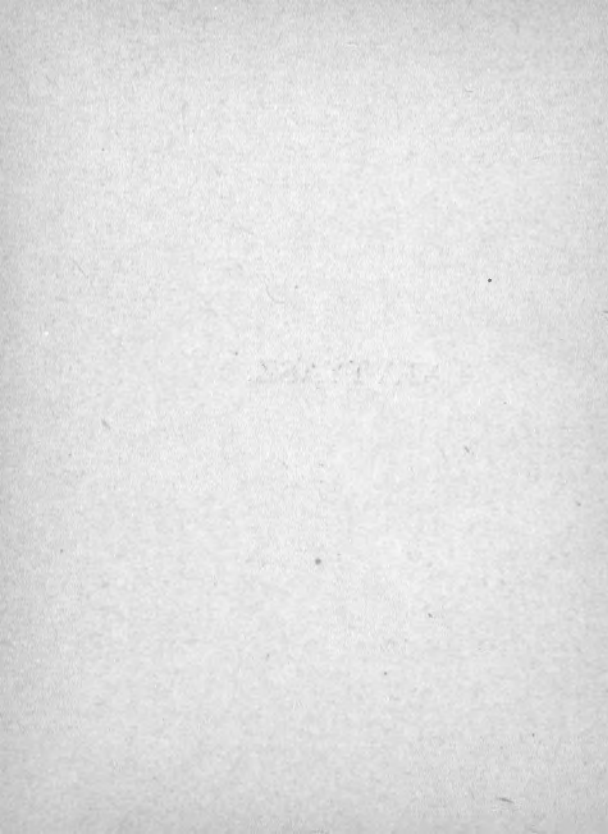
nadal ludziom, działającym na jego szkodę i sam w ten sposób ponosi odpowiedzialność za chytrą i złość drugich. Mamy dość tego, cośmy dotąd przeżyli, że z spokoju wpadliśmy w stan wojny, że aż do tej chwili przebywać musimy ustawicznie niebezpieczeństwa, a przeto radujemy się, gdy dzień przeminął, obawiając się już następnego,—i że ze zgody doszliśmy do nieprzyjaźni i zawiłych walk. Innych ludzi posiadanie wielkiego dostatku czyni swawolnymi i niespokojnymi; my jednak byliśmy w dostatku rozważni, w nieszczęściu natomiast, które innych przywodzi do przytomności, staliśmy się szaleni. Czemużby jednak miał wahać się odślonić swe myśli ten,

kto żałuje obecnego położenia, i mniema znać środki usunięcia jego dłuższego trwania? Po pierwsze wykażę, że mówcom i innym ludziom, którzy się z sobą swarzą, dzieje się tak, jak musi się dziać ludziom, którzy kłócą się z sobą nierozumnie. Gdyż mniemając, iż twierdzą o sobie wzajem coś przeciwnego, nie spostrzegają, że wszyscy robią to samo, i że mowa innych zawarta jest w ich własnej. Bo spójrzcie od początku, do czego obie partje zmierzają! Po pierwsze sprawia zamieszanie pojęcie „starego dobrego prawa“, a jednak jest ono łatwe do zrozumienia, jako że wszyscy uczestniczą w niem obywatele. O ile to sięga poza naszą pamięć, trzeba posłuchać

co do tego historii starych czasów; o ile to jednak nasi starsi współcześnicy jeszcze sami przeżyli, trzeba u tych, którzy to znają, zasięgnąć rady.

\*

**KRYTYASZ.**





Jeśli się sam ćwiczysz, by stać się dzielnym w rozumie, to postrzeżenia zmysłowe będą ci najmniej w ten sposób szkodzić.

\*

Organem poznania jest u ludzi normalnych rozum.

\*

Melanholikiem jest człowiek, który o drobnostki i o ważne sprawy gniewa się więcej i dłużej, niż inni ludzie.

\*

Najpiękniejszym kształtem jest dla istot męskich kobiecey, dla kobiecych przeciwnie męski.

\*

Wedle ogólnego przeświadczenia żyją Tessalczycy pod względem odzienia i utrzymania najwspanialej w całej Grecyi. To też było dla nich powodem, że przywiedli do Grecyi Persów, których bujność i przepych starali się naśladować.

\*

Zaczynam od spłodzenia człowieka. W jaki sposób staje się człowiek fizycznie najdzielniejszym i najsilniejszym? Gdy płodzący gimnastykuje się, żywi się dobrze i hartuje się, i gdy

także matka przyszłego dziecka  
jest silna i gimnastykuje się.

\*

W Chios i Tasos przypija się  
z wielkich puharów ku prawej,  
w Atenach z małych ku pra-  
wej, w Tessalji z wielkich na-  
czyń do kogo się chce. W Spar-  
cie jednak pije każdy tylko  
z swego własnego puhara, i pod-  
czaszy dopełnia, co się nadpiło.

\*

Gdyby Archiloch nie był sam  
rozpowszechnił po Grecyi ta-  
kiego o sobie mniemania, nie  
bylibyśmy się dowiedzieli, że  
był synem niewolnicy Enipo,  
że przybył do Tasos, bo musiał  
Paros opuścić z powodu ubó-  
stwa i nędzy, ani że po swem  
przybyciu poróżnił się z tam-

tejszymi mieszkańcami i obmawiał zarówno przyjaciół i nieprzyjaciół. Dalej nie wiedzielibyśmy, że był wiarołomcą w małżeństwie, gdybyśmy się nie dowiedzieli od niego samego, ani że był rozpustny i gwałtowny, ani, co najśromotniejsze z wszystkiego, że zgubił tarczę. Archiloch więc nie wystawił sobie dobrego świadectwa, pozostawiając samemu sobie taką sławę i taką opinię.

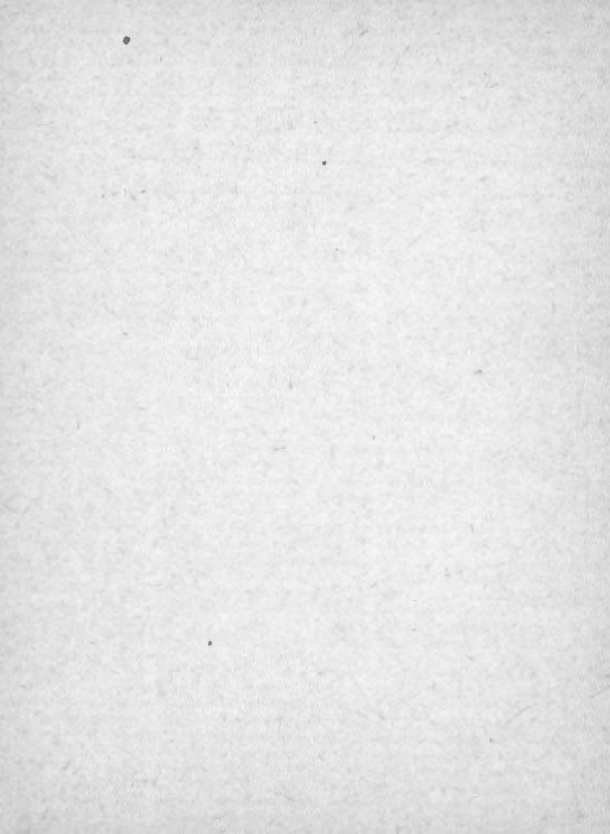
\*

Ludzie, o których mówią, że zapraszają do stołu mężów, przewyższających innych pod względem urzędu i godności i wpływowego stanowiska, nie zdają mi się postępować słusznie.

\*

Nic nie jest pewne dla człowieka prócz tego, że musi umrzeć urodziwszy się i że niemożliwa, by przeszedł przez życie nietknięty nieszczęściem.

\*



**ANTYFON.**





Dla rozumu wszechświat jest jednym; poznawszy to, zrozumiesz, że nic z tego, co widzi się okiem, jak daleko wzrok sięgnąć może, ani z tego, co poznaje się rozumem, jak daleko poznanie sięgnąć może, nie jest dlań czemś pojedynczem.

\*

Czas jest tylko idea lub miarą.

\*

Bóg nie potrzebuje niczego i nie przyjmuje nic od nikogo, lecz jest nieskończony i bez potrzeb.

\*

Gdyby się zagrzebało łoże,  
a gnicie zbudziłoby w drzewie  
życie, to nie powstałoby z tego  
łoże, lecz tylko drzewo.

\*

Gdy w powietrzu powstaje  
deszcz i przeciwne sobie wiatry,  
wówczas woda ściąga się i zgę-  
szcza. Co więc przy zderzeniu  
ulega jego sile, to ściąga i zgę-  
szcza się pod przymusem wia-  
tru i jego przemocy.

\*

Ogień, który doprowadza zie-  
mię do żaru i topienia się, krzy-  
wi jej skorupę.

\*

Morze jest potem pierwszej wil-  
goci, która wyparowała wskutek  
gorąca; od niej oddzieliła się  
pozostająca wilgotna warstwa

i została nazwana morzem, stawszy się słoną wskutek gorącości: proces, który zachodzi przy wszelkiego rodzaju poceniu się.

\*

Człowiek utrzymuje, że wśród wszech stworzeń jest najpodobniejszy do Boga.

\*

Życie podobne jest, by tak rzec, jednodniowemu więzieniu, a długość życia jedynemu dniowi, który, ledwo ujrawszy światło, pozostawiamy następnym pokoleniom.

\*

Co do każdego życia ludzkiego, choćby na podziw było szczęśliwe, łatwo wykazać można, że nie miało ono w sobie

nić niesłychanego, lecz że wszystko w niem było małe i słabe, krótkotrwałe i zmieszane z wielkiem cierpieniem.

\*

Przypuść, że życie postępuje i wymaga małżeństwa i kobiety. Z tym dniem, z tą nocą, zaczyna się nowy los, nowe istnienie. Małżeństwo jest dla człowieka hazardem. Bo jeśli wypadnie nieszczęśliwie, cóż począć on ma w tem położeniu? Ciężko jest rozłączyć się i uczynić sobie przeto przyjaciół wrogami, żywiąc przedtem i budząc nadzieje, że się będzie żyć z sobą w zgodzie i jedności; lecz trudno jest także trwać w związku, w którym spodziewało się zdobyć radość, a kosi się boleść.

Lecz dobrze, nie mówmy o nie-  
szczęściu; przyjmijmy najpo-  
myślniejszy wypadek! Cóż droż-  
sze dla mężczyzny, niż kobieta  
wedle serca jego? Cóż słodsze  
zwłaszcza dla młodego mężczy-  
zny? Lecz właśnie tam, gdzie  
radość mieszka, przebywa kę-  
dyś w sąsiedztwie i boleść. Ra-  
dości bowiem nie przychodzą  
same, lecz towarzyszą im za-  
wsze boleść i trud. Gdyż nawet  
zwycięstwo w Olimpii i w Del-  
fach i podobne walki, wykształ-  
cenie i radość wszelkiego ro-  
dzaju ma zwykle za warunek  
wielką przykrość. Zaszczyty i na-  
grody, przynęty, na które Bóg  
łowi ludzi, przyczyniają im prze-  
cie nieuniknienie wiele trudu  
i potu. Gdybym miał u siebie  
inną osobę, która leżałaby mi

na sercu, jak ja sobie samemu, to nie mógłbym żyć: tak bardzo troskałbym się jej zdrowiem, jej codziennem utrzymaniem, jej czcią i obyczajnością i jej dobrą sławą. Cóż tedy, jeśli mi rzeczywiście przypadła w udziale taka osoba, któraby mi tak leżała na sercu? Czyż nie jest jasnem, że kobieta mężczyźnie, jeśli nawet jest wedle serca jego, przysparza tyleż miłości i troski, co on sam sobie, gdyż musi dbać o zdrowie, zdobyć utrzymanie, obyczajność i dobrą sławę dwojga osób? Przypuść przecie, że urodzą się dzieci: wówczas jest wszystko pełne troski; młodzieńcza sprężyłość ducha znika i fizyonomia staje się inną.

\*

Nie można życia powtórzyć,  
jak posunięcia przy warcabach.

\*

Są ludzie, którzy nie żyją  
swem życiem obecnem, lecz  
krzątają się gorliwie, jak gdyby  
mieli przeżyć jeszcze drugie ży-  
cie, lecz nie teraźniejsze; a tym-  
czasem mija czas, który im je-  
szcze pozostaje.

\*

Niektórzy ludzie zabiegają  
i oszczędzają i trują się i cie-  
szą się, gdy mogą coś odłożyć,  
że nie wyobrazić sobie większej  
radości! Gdy jednak biorą z te-  
go coś, by zużyć, czują taki ból,  
jakby krajali swe własne ciało.

\*

Istnieje opowieść, która brzmi:  
Pewien człek widział raz, jak

drugi otrzymał dużo pieniędzy i prosił go, by mu je pożyczył na procent. Ten jednak nie chciał, gdyż był z tych ludzi, którzy są nieufni i niezdolni wyświadczyć komuś przysługi; zabrał pieniądze i schował je kędyś. Podpatrzył go inny i ukradł mu je. Otóż gdy ten, co ukrył pieniądze, później kiedyś przyszedł do schowka, nie znalazł ich wcale. Był tedy bardzo zgryziony stratą, a zwłaszcza tem, że nie dał ich owemu mężowi na jego prośbę; gdyż byłby je wtedy zachował i jeszcze nadto coś dostał. Gdy potem spotkał raz owego człowieka, który je chciał odeń pożyczyć, skarżył się na swą stratę: że popełnił błąd, i że mu przykro, iż nie wyrządził mu tej



przysługi, lecz był nieuczynny i oto teraz pieniądze stracone. Ten jednak radził mu, by się tem zgoła nie martwił, lecz aby myślał, że je ma i nie stracił ich zgoła, i położył kamień na ich miejsce. „Bo, dopókiś je miał, nie czyniłeś z nich żadnego użytku; przeto nie myśl i teraz, że ci czegoś brakuje“. Bo czego się nie używało, ani używać będzie, na tem nie można, czy się je posiada, czy się go nie posiada, ponieść ani więcej ani mniej szkody. Gdy bowiem Bóg nie chce dać człowiekowi samego dobra, dając mu wprawdzie bogactwo, lecz czyniąc go ubogim w szlachetny sposób myślenia, temu zabiera oboje przez to, że odejmuje mu jedno.

\*

Najważniejszą rzeczą na świecie jest, mojem zdaniem, wychowanie; bo jeśli się jakaś rzecz dobrze zaczęło, to jest prawdopodobne, że się ją i dobrze skończy. Jaki siew, który rzuca się w ziemię, takie też i żniwo, którego oczekiwać można. Jeśli się w młodą duszę sieje szlachetne wychowanie, wówczas kiełkuje ono i kwitnie przez całe życie i ani deszcz ani susza nie zniszczy go.

\*

Niema nic gorszego na świecie jak nieokiełznaność. W tem przekonaniu przyzwyczajali ludzie przedtem swe dzieci od początku do posłuszeństwa i wykonywania rozkazów, by później, gdy staną się mężami, nie mu-

siały ku przerażeniu swemu zbyt się zmieniać.

\*

Wedle otoczenia, w którym spędza się największą część dnia, kształtuje się z konieczności rozwój własnego charakteru.

\*

Młode przyjaźni są zaufne, stare jeszcze zaufniejsze.

\*

Wielu ludzi nie zna przyjaźni, jakich posiadają, lecz czynią podziwiaczy swego bogactwa i pochlebców swego szczęścia swym towarzystwem.

\*

Opanowanie siebie nie polega na tem, że nie pożąda się nigdy nic złego lub nie wchodzi się

nigdy z niem w styczność; bo w tym wypadku nie miałyby się przecie zgoła możliwości przewyciężenia siebie i okazania się przyzwoitym.

\*

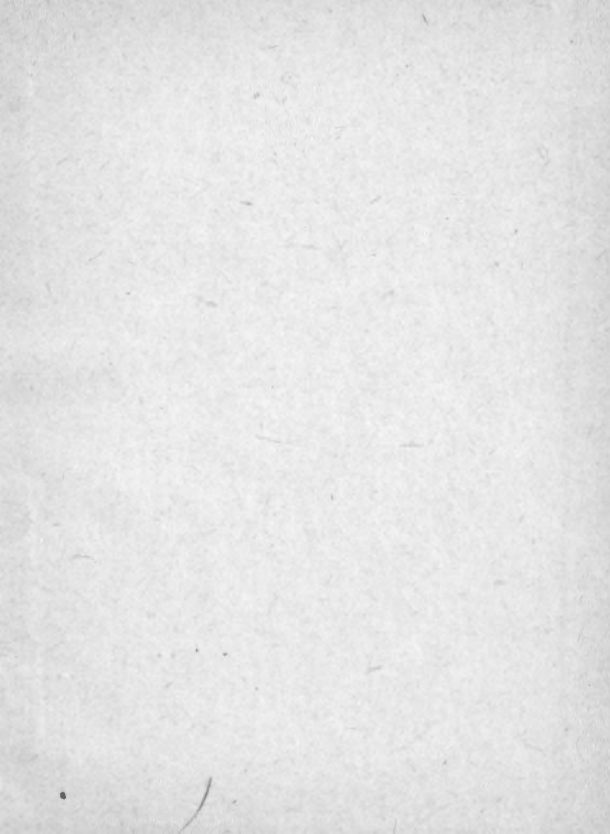
Tchórzem jest, kto wobec dalekiego i dopiero czekającego niebezpieczeństwa junaczy językiem i pcha się naprzód, natomiast waha się, gdy ma dojść do czynu.

\*

Dla ludzi leniwych choroba jest świętem; bo nie muszą iść do swego zajęcia.

\* \* \*





49/51



